ECHO OBCOJĘZYCZNE
(FP) FRANCUSKO-POLSKIE (FP)
L'ÉCHO FRANCO-POLONAIS

CZASOPISMO DWUJĘZYCZNE DLA WSZYSTKICH — JOURNAL BILINGUE POUR TOUS

Nr. 2 (26)-FP ▬ ROK III ▬ LUTY — 1937 — FÉVRIER ▬ CENA N-RU 60 GR.

„Echo Obcojęzyczne" wychodzi co miesiąc w dwu wydaniach jęz.: francusko-polskim i niemiecko-polskim.
Prenumerata każdego wydania językowego wynosi: rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50 (kwartalnie zł. 1.80).
Prenumeraty, nie wymówione na miesiąc przed upływem terminu, uważane są za ważne nadal.
Adres redakcji i administracji: „Echo Obcojęzyczne", Warszawa I, ul. Waliców 3/4. — Tel.: 613-40.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 25.635. — Pocztowe przekazy rozrachunkowe Nr. 501, Warszawa I.
Ceny ogłoszeń (w obu wydaniach): 1 str. 240 zł., ½ str. 120 zł., ¼ str. 60 zł., ⅛ str. 30 zł.



SANS ILLUSION.

— Au revoir, je t'écrirai à la fin de la semaine!

— Oh! je t'en prie, tâche de faire durer un peu plus longtemps l'argent que je t'ai donné!

(„Le Rire", Paris).

BEZ ZŁUDZEŃ.

— Do widzenia, napiszę do ciebie w końcu tygodnia!

— O, proszę cię, postaraj się, żeby te pieniądze, które ci dałem, starczyły ci na trochę dłużej!

„SOUVENEZ-VOUS DU PAUVRE BOULANGER!"

A Venise, jadis, lors des exécutions capitales, il était de tradition que le bourreau, avant de frapper le condamné, s'avançât au bord de l'échafaud, et, s'adressant aux juges, qui étaient tenus d'assister au dernier supplice, leur criât par trois fois:

„Souvenez-vous du pauvre boulanger!"

Voici en quels termes un historien de l'illustre république explique l'origine de cette coutume:

„Un jour, des sbires aperçoivent un homme assassiné dont le sang fume encore. A côté de lui se trouve la gaine d'un couteau. Ils rencontrent à peu de distance un boulanger s'éloignant du lieu de l'assassinat. Ils l'arrêtent, le fouillent. Il est muni d'un couteau ensanglanté, et auquel la gaine trouvée près du cadavre s'adapte parfaitement. Le malheureux déclare qu'il a ramassé ce couteau à quelques pas de là. Les plus violents soupçons s'élèvent contre lui. Il est mis à la question. Vaincu par les tourments, et pour y échapper, il s'avoue coupable. On le condamne à périr sur le bûcher.

Quelque temps après, le véritable auteur du crime attribué à cet homme est arrêté pour un nouveau forfait, dont il est convaincu. Sur l'échafaud il déclare que le boulanger, qui a été exécuté sur de fausses conjectures, auxquelles une gaine trouvée auprès du corps d'un homme assassiné avait donné lieu, était innocent. C'est lui, dit-il, qui a commis le meurtre avec un couteau dont il avait laissé tomber la gaine près du cadavre; puis il avait jeté le couteau à quelque distance de là.

Depuis, à chaque exécution, le bourreau devait, par trois fois, rappeler aux juges l'erreur judiciaire dont le boulanger innocent avait été victime."

„PRZYPOMNIJCIE SOBIE BIEDNEGO PIEKARZA!"

Ongiś w Wenecji podczas egzekucyj przez ścięcie było tradycją, że kat przed ugodzeniem skazańca występował na skraj szafotu i, zwracając się do sędziów, którzy byli obowiązani asystować przy karze śmierci, wołał do nich trzykrotnie:

„Przypomnijcie sobie biednego piekarza!"

Oto w jakich słowach pewien historyk sławnej republiki (weneckiej) wyjaśnia pochodzenie tego zwyczaju:

„Pewnego dnia policjanci weneccy spostrzegają zamordowanego człowieka, którego krew jeszcze nie ostygła (dosł. paruje). Obok niego znajduje się pochwa od noża. W niewielkiej odległości spotykają pewnego piekarza, oddalającego się od miejsca morderstwa. Zatrzymują go, rewidują go. Jest on zaopatrzony w zakrwawiony nóż, do którego doskonale pasuje pochwa, znaleziona obok trupa. Nieszczęśliwiec oświadcza, że podniósł nóż o kilka kroków stamtąd. Najcięższe podejrzenia padają na niego. Poddają go torturom. Pokonany katuszami, i dla uniknięcia ich, przyznaje się do winy. Skazują go: ma zginąć na stosie.

Po pewnym czasie prawdziwy sprawca zbrodni przypisywanej temu człowiekowi, zostaje zatrzymany za nową ohydną zbrodnię, którą udowodniają mu. Na szafocie oświadcza on, że piekarz, stracony na podstawie błędnych domysłów, do których dała powód pochwa, znaleziona obok ciała zamordowanego człowieka, był niewinny. To on, powiada, popełnił zabójstwo nożem, którego pochwę upuścił koło trupa, potem rzucił nóż w pewnej odległości stamtąd.

Od tego czasu przy każdej egzekucji kat musiał trzykrotnie przypominać sędziom o omyłce sądowej, której ofiarą był niewinny piekarz."

LA BARBE DE NÉRON.

Le jour où les jeunes Romains se faisaient raser pour la première fois (officium barbae positae) était un jour solennel et de réjouissance, et en ce jour les conviés se faisaient des présents les uns aux autres. Néron mit sa barbe dans une boule d'or, qu'il consacra à Jupiter Capitolin. Ces jours-là s'appelaient „Juvenilia" parce qu'alors on commençait à devenir homme.

BRODA NERONA.

Dzień, w którym młodzi Rzymianie po raz pierwszy dali się ogolić (officium barbae positae), był dniem uroczystym i radosnym, i tego dnia goście sprawiali sobie nawzajem podarunki. Nero złożył swoją brodę do złotej kuli, którą poświęcił Jowiszowi Kapitolijskiemu. Te dnie nazywano „Juvenilia", ponieważ wtedy zaczynano być (stawać się) mężczyzną.

PROBITÉ.

L'étranger. — J'ai mis mes souliers devant la porte, et on n'y a pas touché.

Le garçon. — Oh! vous savez, nous sommes d'honnêtes gens.

UCZCIWOŚĆ.

Przyjezdny: „Postawiłem swoje trzewiki przed drzwiami, a nikt nie tknął ich."

Chłopiec hotelowy: „O, musi pan wiedzieć, że my jesteśmy uczciwymi ludźmi."

A LA CHASSE.

— Je trouve que la chasse a quelque chose de brutal: on devrait tuer les animaux avant.

NA POLOWANIU.

— Uważam, że polowanie ma w sobie coś brutalnego: należałoby przedtem zabić te zwierzęta.

UNE BONNE HISTOIRE DE DÉCORATION.

Dans une aimable ville du Midi se trouvait un brave homme qui, pour plus de commodité dans l'existence, avait jugé bon, en venant s'installer dans cette petite ville, d'arborer à sa boutonnière la rosette d'officier de la Légion d'honneur. Il n'y avait aucun droit, et c'était de son autorité privée qu'il s'était attribué ce noble insigne.

Les choses allaient ainsi pour le mieux, tout le monde tenant cette rosette pour authentique, et le prétendu légionnaire jouissait, grâce à elle, de la considération générale.

Un jour, au cours d'un incendie, il eut la malencontreuse idée de se signaler par une action d'éclat. Le préfet porta cette attitude héroïque à la connaissance du gouvernement, et peu après notre officier de la Légion d'honneur était nommé chevalier du même ordre.

On devine son embarras, ainsi que l'émoi occasionné dans toute la ville. Le ruban rouge à un homme qui, depuis des années, portait la rosette! C'était ni plus ni moins que la dégradation. Les gens n'y comprenaient rien, mais notre homme estima qu'ils finiraient peut-être par comprendre. Et pour se soustraire aux explications, il déclara qu'il allait se rendre à Paris pour éclaircir cet incroyable „malentendu". Il prit, en effet, le premier train, et plus jamais on ne le revit dans la petite ville.

ŁADNA HISTORIA Z ORDEREM.

W pewnym miłym mieście na południu Francji żył sobie jeden zacny człowiek, który, dla większej wygody w bytowaniu, uważał za stosowne, osiedlając się w tym miasteczku, zatknąć w swojej butonierce rozetkę oficera Legii Honorowej. Nie miał żadnego prawa do tego i tylko samowolnie nadał sobie tę odznakę honorową.

Wszystko szło więc jak najlepiej, bo wszyscy uważali tę rozetkę za prawdziwą, i rzekomy legionista cieszył się dzięki niej ogólnym poważaniem.

Pewnego dnia podczas pożaru powziął on fatalną myśl, żeby się wyróżnić jakimś głośnym czynem. Prefekt podał tę bohaterską postawę do wiadomości rządu, i wkrótce potem nasz oficer Legii Honorowej został mianowany kawalerem tegoż orderu.

Można się domyśleć jego zakłopotania, jak również poruszenia, wywołanego w całym mieście. Czerwona wstążeczka dla człowieka, który od lat nosił rozetkę! Było to nie mniej i nie więcej, jak degradacją. Ludzie nic tu nie rozumieli, ale nasz człowiek sądził, że w końcu może zrozumieją. I żeby się uchylić od wyjaśnień, oświadczył, że udaje się do Paryża, by wyjaśnić to niebywałe „nieporozumienie".

I rzeczywiście, wsiadł do pierwszego pociągu, i nigdy już nie zobaczono go ponownie w miasteczku.

DES LOCOMOTIVES DANS LES NUAGES.

Un ingénieur américain vient de mettre au point un moteur à vapeur d'une puissance de 90 chevaux, destiné à entraîner un petit avion.

L'ensemble du moteur, qui comprend une petite chaudière et deux cylindres, ne pèse que 70 kilos: à puissance égale, il ne pèse par conséquent pas plus que les moteurs à essence les plus légers utilisés actuellement en aéronautique.

Cette petite machine à vapeur, dont la chaudière est construite en métal très résistant — car la vapeur devra y atteindre une pression beaucoup plus grande que dans une chaudière ordinaire de locomotive, par exemple — pourrait être infiniment plus économique que tous les moteurs à essence actuels, qui, pour donner leur maximum de puissance, tournent à une vitesse considérable et qui, par conséquent s'usent très vite. La machine à vapeur, au contraire, donne sa puissance maximum en tournant à une vitesse réduite.

Attendons les résultats de l'expérience. S'ils sont satisfaisants, avouez que ce sera assez inattendu de voir voler au-dessus de nos têtes des avions à vapeur fumant comme des locomotives.

PAROWOZY W OBŁOKACH.

Pewien inżynier amerykański wykończył właśnie motor parowy o sile 90 koni, przeznaczony do ciągnięcia małego samolotu.

Całość silnika, który zawiera mały kocioł i dwa cylindry, waży tylko 70 kilo; przy równej sile nie waży on przeto więcej, niż najlżejsze motory benzynowe, używane obecnie w lotnictwie.

Ta mała maszyna parowa, której kocioł jest zbudowany z bardzo wytrzymałego (odpornego) metalu — bo para powinna tam osiągnąć znacznie większe ciśnienie, niż na przykład w zwykłym kotle parowozowym — będzie mogła być nieskończenie oszczędniejsza, niż wszystkie obecne silniki benzynowe, które, by dać maximum swojej siły, obracają się ze znaczną szybkością i które przeto zużywają się bardzo szybko. Maszyna parowa, przeciwnie, daje maximum swojej siły, obracając się z szybkością zmniejszoną.

Zaczekajmy na wyniki tego doświadczenia. Jeżeli będą zadowalające, to przyznajcie, że będzie to dość nieoczekiwane: widzieć latające ponad naszymi głowami samoloty parowe, dymiące jak parowozy.

LES CHÂTEAUX DE LA LOIRE OU L'HORREUR DES RÉPÉTITIONS.

On a dit à Jacqueline — et on a eu raison — qu'il fallait autant que possible dans ses compositions de français éviter de répéter plusieurs fois le même mot:

— Tâchez de trouver des synonymes, lui a dit sa maîtresse. Votre style y gagnera en légèreté, et vos narrations seront certainement meilleures.

Jacqueline a tout à fait bien compris ce qu'on lui demandait et voici son premier devoir.

* * *

Les châteaux de la Loire.

Note. — Je n'ai pas répété deux fois le mot château.

J'ai visité pendant mes vacances le château de Chambord: papa m'a dit que c'était l'un des plus beaux bâtiments de la France, et je le crois sans peine, car, pour moi, je n'ai jamais vu un aussi merveilleux Palais.

La maison s'aperçoit de très loin, et son aspect est imposant: imaginez une coquette villa composée de trois grandes ailes, avec une foule de petits clochetons et d'innombrables fenêtres qui donnent sur un jardin de toute beauté.

Mais quand on approche de cette splendide habitation, l'impression est encore plus saisissante.

Le gardien de la maisonnette nous attendait sur le pas de la demeure et il nous introduisit dans le vestibule du logement.

— Mesdames et messieurs, nous dit-il, permettez-moi de vous donner d'abord quelques petits détails historiques sur le home que vous allez voir.

Et le voici qui se met à nous raconter, avant la visite des salons et chambres, que l'établissement a été construit au XVI-e siècle, et que pendant des années des millions ont été dépensés pour l'achèvement de l'édifice: Pierre Nepveu, Jacques Coquard et bien d'autres encore ont travaillé au gîte et plus de dix rois, depuis François I-er, ont séjourné dans cette tanière.

Et puis le gardien nous emmène dans la construction. Et nous ne nous lassons pas d'admirer la richesse, le luxe et l'élégance qui règnent partout dans tout ce tas de pierres. Je n'aurais jamais cru que dans le temps on sût construire d'aussi somptueuses cabanes!

Nous sommes restés ensuite plus de deux heures dans le parc, et nous ne nous sommes éloignés qu'à regret de l'admirable immeuble.

Pour moi, je crois que je n'oublierai jamais cette inoubliable bicoque...

* * *

Jacqueline n'avait pas répété deux fois le mot château... Et pourtant, il paraît que mademoiselle l'institutrice n'a pas encore été contente...

Qu'est-ce qu'il lui faut!...

(P. Jean-Noe.)

ZAMKI NAD LOARĄ czyli WSTRĘT DO POWTARZAŃ

Powiedział ktoś Jacqueline'owi — i miał rację — że należy we franc. wypracowaniach klasowych unikać, o ile tylko można, powtarzania tego samego słowa po kilka razy:

— Staraj się znaleźć synonimy, — powiedziała mu nauczycielka. — Twój styl zyska przez to na lekkości i twoje opowiadania będą z pewnością lepsze.

Jacqueline najzupełniej zrozumiał, czego od niego żądano, i oto jego pierwsze zadanie szkolne.

* * *

Zamki nad Loarą.

Uwaga: Nie powtórzyłem dwu razy słowa „zamek".

Podczas moich wakacyj zwiedziłem zamek Chambord: ojciec powiedział mi, że to jeden z najpiękniejszych budynków we Francji, i wierzę temu bez trudu, gdyż, co do mnie, nie widziałem nigdy równie cudownego pałacu.

Dom ten spostrzega się z bardzo daleka, a jego widok jest okazały: wyobraźcie sobie ładną willę, złożoną z trzech dużych oficyn z mnóstwem małych wieżyczek i niezliczonymi oknami, które wychodzą na przepiękny ogród.

Ale, gdy się zbliżamy do tej wspaniałej siedziby, wrażenie jest jeszcze bardziej ujmujące.

Dozorca tego domku, oczekiwał nas na progu domostwa i wprowadził nas do przedsionka mieszkania.

— Panowie i panie, — powiedział nam, — pozwólcie mi dać wam najprzód kilka drobnych szczegółów historycznych o tym ognisku domowym, które zobaczycie.

I oto zaczyna nam opowiadać, przed zwiedzaniem salonów i pokojów, że gmach ten został zbudowany w XVI-ym wieku i że w ciągu lat miliony były wydatkowane na wykończenie budowli: Piotr Nepveu, Jakub Coquard i wielu innych jeszcze pracowało nad tym schronieniem i przeszło dziesięciu królów, od Franciszka I-go począwszy, bawiło w tej kryjówce.

A potem dozorca zabiera nas ze sobą do budynku. I nie możemy (se lasser, zmęczyć się) się nadziwić bogactwu, przepychowi i wytworności, które panują wszędzie w całym tym kompleksie (stosie) kamieni. Nigdy bym nie uwierzył, że w tym czasie umiano budować takie wspaniałe budy!

Pozostaliśmy następnie przeszło dwie godziny w parku i tylko z niechęcią oddaliliśmy się od tej zachwycającej nieruchomości.

Co do mnie, sądzę, że nigdy nie zapomnę tej pamiętnej chałupy...

* * *

Jacqueline nie powtórzył dwu razy słowa „zamek"... A mimo to wydaje się, że pani (panna) nauczycielka nie była jeszcze zadowolona...

Czego jej jeszcze potrzeba?!...

LES JAPONAIS N'HABITENT PLUS DANS DES MAISONS DE PAPIER.

Il y a quelques dizaines d'années encore, tous les Japonais habitaient dans leurs traditionnelles maisons de papier. Vous savez, ces minuscules maisons sans étage, constituées par une armature de bambou recouverte de feuilles de papier.

Ces demeures, admirablement souples et flexibles, qui frissonnaient au moindre vent, étaient à l'épreuve des tremblements de terre. Car, alors que dans nos régions une forte vibration du sol fait s'écrouler nos lourdes maisons en pierre, ou en briques, au Japon, patrie des tremblements de terre, même pendant les plus grands cataclysmes, la plupart des maisons se contentaient de plier sans rompre.

Cependant elles avaient souvent de graves inconvénients. En particulier leurs habitants ne pouvaient jamais sortir tous en même temps. Il fallait qu'il en restât toujours un pour garder le logis.

En effet, les maisons en papier, si elles avaient une porte, n'avaient pas de serrure ni de clef.

Aussi, maintenant on construit de plus en plus au Japon des maisons en béton armé. C'est moins pittoresque, mais c'est plus confortable et surtout plus sûr.

Les petites maisons en papier d'autrefois étaient entourées d'un jardin planté de fleurs et de plantes naines. Dans les maisons en béton, le jardin a été transporté sur la fenêtre. Sur le bord de toutes les fenêtres, en effet, sont entassés d'innombrables pots contenant les plantes les plus variées.

JAPOŃCZYCY NIE MIESZKAJĄ JUŻ W PAPIEROWYCH DOMACH.

Jeszcze przed kilkudziesięciu laty wszyscy Japończycy zamieszkiwali w swoich tradycyjnych domach papierowych. Wiecie, te maleńkie domki bez pięter, utworzone ze szkieletu bambusowego, nakrytego arkuszami papieru.

Te siedziby, nadzwyczaj (cudownie) gibkie i giętkie, które dygotały przy najmniejszym wietrze, były odporne na trzęsienia ziemi. Bo podczas gdy w naszych strefach silne drganie gruntu burzy nasze ciężkie domy z kamieni lub cegieł, — w Japonii, ojczyźnie trzęsień ziemi, nawet podczas największych kataklizmów większość domów poprzestawała na uginaniu się bez załamania się.

Wszelako miały one często poważne niedogodności. W szczególności mieszkańcy ich nie mogli nigdy wyjść wszyscy jednocześnie. Trzeba było, ażeby zawsze jeden z nich pozostał, by pilnować mieszkania.

Istotnie, domy z papieru, o ile miały drzwi, nie miały jednak zamków ani kluczy.

To też obecnie buduje się w Japonii coraz więcej domów z żelazobetonu. Jest to mniej malownicze, ale za to wygodniejsze i zwłaszcza bezpieczniejsze.

Papierowe domki z dawniejszych czasów były otoczone ogrodami, zasadzonymi kwiatami i karłowatymi roślinami. W domach z betonu ogród został przeniesiony na okno. Istotnie, na krawędziach wszystkich okien nagromadzone są niezliczone wazony, zawierające najrozmaitsze rośliny.

AU BUREAU DE PLACEMENT.

Un monsieur entre dans un bureau de placement.

— Pardon, madame, je désirerais que vous me donniez une bonne sérieuse, polie, pas trop bête, débrouillarde et travailleuse.

— Je regrette, monsieur, mais pour le moment, nous n'avons pas cinq bonnes.

W BIURZE POŚREDNICTWA SŁUŻBY DOMOWEJ.

Pewien pan wchodzi do biura pośrednictwa służby domowej.

— Przepraszam panią, chciałbym panią prosić o służącę poważną, uprzejmą, niezbyt głupią, zaradną i pracowitą.

— Żałuję bardzo, proszę pana, ale w tej chwili nie mamy pięciu sług.



L'HÉRÉDITAIRE.

— Alors, vous y croyez à l'hérédité, vous?

— Je pense bien! Papa m'a laissé 600.000 balles

DZIEDZICZNIE OBCIĄŻONY.

— A więc pan wierzy w dziedziczne obciążenie (lub: dziedziczność, dziedzictwo)?

— No, ja myślę! Papa pozostawił mi 600.000 kawałków (franków).

UNE LANGUE NOUVELLE.

Un conte de la vieille France.

Il était minuit; sous la conduite d'un sergent, le guet faisait la ronde dans les petites rues de la ville. Tout dormait; point de lumière aux fenêtres; point de bruit nulle part.

Tout à coup retentit le cri: „Au voleur!" et l'on entendit tout près et distinctement des pas rapides. A un coin apparut un homme courant, il se jeta sur le guet qu'il ne croyait pas évidemment rencontrer si tôt. Et le guet n'eut qu'à étendre le bras pour appréhender le voleur. Car c'était un voleur. Il tenait encore à la main la bourse qu'il avait dérobée à un passant.

Le sergent appliqua sa large main sur l'épaule du malfaiteur:

— Te voilà pris, lui dit-il, ton compte est bon. Au cachot!

L'homme répondit:

— B a b a, t r o b a d i, c a l a r e m.

Le sergent regarda ses archers.

— Comprenez-vous, vous autres?

— Rien du tout, dirent les archers.

— Ma foi! moi non plus. Cela doit être du latin. Conduisons-le toujours en prison. Demain, le juge qui est un savant verra bien ce que cela signifie.

Le lendemain, vers midi, le juge était sur son tribunal.

Devant lui, l'homme enchaîné, écoutait, silencieux. Le juge, d'un ton hargneux, reprenait les détails de l'affaire.

Quand il eut terminé, le front sévère, il interrogea l'inculpé.

— Répondez, maintenant. Qu'avez-vous à répondre?

— B a c h o u, l i t a, r i t o.

A ces mots singuliers, il y eut une rumeur dans l'assistance, le juge ouvrit des yeux énormes.

— Greffier, qu'est-ce que cette langue?

— C'est du grec, sans aucun doute, monsieur le juge, dit le greffier.

— Alors, qu'on aille chercher le curé. Lui qui lit dans de si gros livres, il sait le grec certainement.

Le curé arriva. Mais ô stupeur! lui non plus ne comprit rien à cet idiome inconnu. Mais, soudain, il eut une illumination.

— J'y suis, c'est de l'hébreu! Allez chercher le rabbin.

Le rabbin arriva, et ce fut la même chose.

L'homme articula des sons inintelligibles; le rabbin n'y comprit rien, mais il affirma qu'il reconnaissait l'espagnol. Or, il ne savait pas l'espagnol.

Mais, précisément, il y avait dans la ville un marchand qui avait voyagé en Espagne. On alla chercher le marchand. Le marchand arriva. Il ne

NOWY JĘZYK.

Opowiadanie z dawnej Francji.

Była północ: pod wodzą sierżanta straż nocna dokonywała obchodu uliczek miasta. Wszystko spało żadnego światła w oknach: nigdzie żadnego hałasu.

Nagle rozległ się krzyk: „Trzymać złodzieja!" i usłyszano bardzo blisko i wyraźnie szybkie kroki. Na rogu (ulicy) ukazał się biegnący człowiek i wpadł na straż nocną, której nie spodziewał się widocznie spotkać tak prędko. I straż nocna miała tylko wyciągnąć ręce, by schwytać złodzieja. Albowiem był to złodziej. Trzymał jeszcze w ręku sakiewkę, którą ukradł jakiemuś przechodniowi.

Sierżant położył swoją szeroką rękę na ramieniu złoczyńcy:

— No, jesteś schwytany, — powiedział mu. — będziesz miał za swoje. Do więzienia!

Ów człowiek odpowiedział:

— B a b a, t r o b a d i, k a l a r e m.

Sierżant spojrzał na swoich strażników (zbirów):

— Czy rozumiecie, wy?

— Nic a nic, — powiedzieli strażnicy.

— Ja tak samo nie, słowo daję! To musi być łacina. W każdym razie zaprowadźmy go do więzienia. Jutro sędzia, który jest uczonym człowiekiem, rozejrzy się już, co to oznacza.

Następnego dnia, około południa, sędzia siedział w swoim fotelu sędziowskim.

Przed nim ów człowiek, w kajdanach, słuchał w milczeniu. Sędzia tetrycznym głosem powtarzał szczegóły sprawy.

Gdy skończył, z surową miną zaczął przesłuchiwać oskarżonego.

— Proszę odpowiadać teraz. Co macie do powiedzenia?

— B a s z u, l i t a, r i t o.

Na te osobliwe słowa pomruk przeszedł wśród obecnych, sędzia otworzył szeroko oczy.

— Panie pisarzu, co to za język?

— To grecki, bez żadnej wątpliwości, panie sędzio, - powiedział pisarz sądowy.

— W takim razie niech sprowadzą proboszcza. On, który czyta takie grube księgi, zna na pewno grecki.

Przyszedł proboszcz. Lecz — o dziwo! — on też nic nie zrozumiał z tego nieznanego języka (narzecza). Lecz wtem coś przyszło mu na myśl.

— Rozumiem (mam to), to hebrajski! Sprowadźcie rabina.

Przyszedł rabin i powtórzyła się ta sama historia.

Ów człowiek wydawał niezrozumiałe dźwięki i rabin nic z tego nie rozumiał, ale zapewniał, że rozpoznaje hiszpański. Aliści on nie znał hiszpańskiego.

Ale właśnie był w mieście pewien kupiec, który podróżował po Hiszpanii. Posłano po tego kupca. Ku-

comprit pas davantage, mais assura que ce langage étrange était de l'arabe.

De l'arabe! Où trouver un Arabe? Le juge était exaspéré. Il fit expulser le marchand, et puis, découragé, il laissa tomber ses bras des deux côtés de son fauteuil.

Alors s'approcha un des archers: il avait fait partie du guet, la nuit précédente.

C'était un paysan blond de cheveux, petit de taille, mais son oeil était plein de finesse. Il demanda poliment la permission d'interroger le mystérieux voleur.

Une tempête d'hilarité s'éleva dans la salle à cette proposition. Même le juge se mit à rire.

— Va, mon ami, interroge, finit-il par dire, tout en s'essuyant les yeux encore pleins de larmes.

Sans se troubler, l'archer dit au prisonnier:

— Babou, lica, licou.

Le prisonnier, jusqu'alors impassible, parut s'émouvoir.

— Mabarital, s'écria-t-il.

— Bon! dit l'archer. Il dit qu'il est un voleur.

L'homme, l'air inquiet, recommença son charabia.

— Bien! dit l'archer toujours tranquille. Il dit qu'il mérite d'être pendu.

C'est alors qu'il aurait fallu voir le soi-disant Arabe! Il se mit à bredouiller avec une telle volubilité qu'on ne distinguait plus aucune syllabe. Il faisait de grands gestes.

— Très bien! reprit l'archer. Il veut qu'on prépare immédiatement la corde.

A ce moment, ô surprise, l'homme s'agenouilla. En bon français de France, il demanda grâce, d'abord pour avoir volé, puis pour s'être moqué de la justice, enfin pour avoir usé de ruse à l'effet d'éviter le châtiment.

Il était tard. Le juge fut clément: il n'infligea qu'une peine légère au coupable.

Et comme ce juge avait bon coeur, il fut assez magnanime pour ne pas garder rancune à cet archer qui, pauvre paysan, avait été plus malin qu'un marchand, qu'un rabbin, qu'un curé, qu'un greffier, qu'un juge, et que son sergent lui-même.

Le pauvre paysan fut le plus malin.

piec przybył. Nie zrozumiał też więcej, ale zapewniał, że ten dziwny język — to arabski.

Arabski! Gdzie znaleźć Araba? Sędzia był doprowadzony do pasji. Kazał wyrzucić kupca, po czym, zrezygnowany, opuścił ręce po obu stronach swego fotelu.

Wówczas zbliżył się jeden ze strażników; uczestniczył on poprzedniej nocy w warcie nocnej.

Był to chłop-blondyn, małego wzrostu, ale wzrok jego był pełen przebiegłości. Poprosił uprzejmie o pozwolenie przesłuchania tajemniczego złodzieja.

Burza wesołości zerwała się na sali wobec tej propozycji. Nawet sędzia zaczął się śmiać.

— Niech będzie, przyjacielu, indaguj, — powiedział wreszcie, ocierając sobie oczy, pełne jeszcze łez.

Nie tracąc się, strażnik powiedział do więźnia:

— Babu, lika, liku.

Aresztant, dotąd obojętny, zdawał się być poruszony.

— Mabarital, — zawołał.

— Dobrze! — powiedział strażnik. — On mówi, że jest złodziejem.

Człowiek ów, z zaniepokojoną miną, zaczął na nowo swój niezrozumiały szwargot.

— Dobrze! — rzekł strażnik wciąż spokojny. — On powiada, że zasługuje, by go powieszono.

Trzeba było wtedy widzieć owego rzekomego Araba! Zaczął bełkotać z taką swadą, że nie rozumiano (rozróżniano) już ani jednej sylaby. Ogromnie gestykulował.

—Bardzo dobrze! — rzekł strażnik. — On chce, żeby natychmiast przygotowano stryczek.

W tym momencie — o dziwo! — człowiek ów ukląkł. Najczystszą francuszczyzną prosił o łaskę, najpierw za to, że kradł, następnie za to, że zadrwił sobie z sądu (sprawiedliwości), wreszcie za to, że użył podstępu w celu uniknięcia kary.

Było późno. Sędzia był pobłażliwy: wymierzył winowajcy tylko lekką karę.

A ponieważ ten sędzia miał dobre serce, więc był o tyle wspaniałomyślny, że nie miał urazy do tego strażnika, który, będąc biednym chłopem, był bardziej przebiegły niż kupiec, niż rabin, niż proboszcz, niż pisarz sądowy, niż sędzia i niż sam sierżant jego.

Biedny chłop był najprzebieglejszy.

LE GAFFEUR.

Elle. — Ma meilleure amie, c'est Alice...

Lui. — Quelle charmante jeune fille, et comme elle s'habille avec goût!...

— Elle. — Ah! mais dites donc, vous n'avez pas bientôt fini de me dire des choses désagréables?...

NIETAKTOWNY CZŁOWIEK.

Ona: „Moja najlepsza przyjaciółka to Alicja..."

On: „Co za czarująca młoda dziewczyna, i jak ona się gustownie ubiera!..."

Ona: „Ależ słuchaj-no, czy nie przestaniesz mi już mówić przykrości?..."

PROVERBE.

Mieux vaut tenir que courir.

PRZYSŁOWIE.

Lepszy wróbel w ręku, niż gołąb na sęku.

PIERRE-JEAN DE BÉRANGER (1780—1857).

LE VIEUX CAPORAL.

1. En avant! partez, camarades,
L'arme au bras, le fusil chargé.
J'ai ma pipe et vos embrassades;
Venez me donner mon congé.
J'eus tort de viellir au service;
Mais pour vous tous, jeunes soldats,
J'étais un père à l'exercice.
Conscrits, au pas; ne pleurez pas,
Ne pleurez pas; marchez au pas,
Au pas, au pas, au pas, au pas!

2. Un morveux d'officier m'outrage;
Je lui fends... Il vient d'en guérir.
On me condamne, c'est l'usage:
Le vieux caporal doit mourir.
Poussé d'humeur et de rogomme,
Rien n'a pu retenir mon bras.
Puis, moi, j'ai servi le grand homme.
Conscrits, au pas; ne pleurez pas,
Ne pleurez pas: marchez au pas,
Au pas, au pas, au pas, au pas!

3. Conscrits, vous ne troquerez guères
Bras ou jambe contre une croix;
J'ai gagné la mienne à ces guerres
Où nous bousculions tous les rois.
Chacun de vous payait à boire
Quand je racontais nos combats.
Ce que c'est pourtant que la gloire!
Conscrits, au pas; ne pleurez pas,
Ne pleurez pas; marchez au pas,
Au pas, au pas, au pas, au pas!

4. Qui là-bas sanglote et regarde?
Eh! c'est la veuve du tambour.
En Russie, à l'arrière-garde,
J'ai porté son fils nuit et jour.
Comme le père, enfant et femme
Sans moi restaient sous les frimas;
Elle va prier pour mon âme.
Conscrits, au pas; ne pleurez pas,
Ne pleurez pas; marchez au pas,
Au pas, au pas, au pas, au pas!

5. Morbleu! ma pipe s'est éteinte.
Non, pas encore... Allons, tant mieux!
Nous allons entrer dans l'enceinte;
Çà, ne me bandez pas les yeux.
Mes amis, fâché de la peine;
Surtout ne tirez point trop bas;
Et qu'au pays Dieu vous ramène!
Conscrits, au pas; ne pleurez pas,
Ne pleurez pas; marchez au pas,
Au pas. au pas. au pas, au pas!

PRZEKŁAD WŁAD. SYROKOMLI.

STARY KAPRAL.

(1) Naprzód! naprzód! marsz, rębacze!
Broń na ramię! wszak nabita!
Dajcie fajkę! precz te płacze!
Pożegnajcie mię i kwita!
Osiwiłem w służbie włosy;
Czym źle zrobił — trudno dociec!
Lecz na musztrach, ej, młokosy!
Byłem dla was jako ociec.
Naprzód, wiara! Iść przytomnie,
Tylko wara płakać po mnie!

(2) Obraziłem porucznika:
Bo młodziczek zbyt pozwala.
Ot i z rzeczy rzecz wynika, —
Ostry nabój dla kaprala!
Tak potrzeba, na przestrogę...
Zawiniłem — prawda szczera;
Lecz obelgi znieść nie mogę:
Jam był w służbie bohatera!
Naprzód, wiara! Iść przytomnie,
Tylko wara płakać po mnie!

(3) Bądźcie mężni, o kamraci!
Nieście w służbie krew i zdrowie:
Choć się nogę, rękę straci,
Krzyż ozdobi honorowie.
Jam go zyskał w dobrej sprawie...
Ej, bywało, bracia mili,
Ja wam stare boje prawię,
Wy gorzałkę-ście płacili.
Naprzód, wiara! Iść przytomnie,
Tylko wara płakać po mnie!

(4) Kto tam szlocha? — Znam po jęku:
Żona trębacza husarzy:
Niosłem syna jej na ręku,
Idąc z Moskwy w tylnej straży:
Jej by przyszło w dzikim stepie
Zginąć w śnieżnej zawierusze, —
Dziś niewiasta pacierz trzepie,
Niech się modli za mą duszę!
Naprzód, wiara! Iść przytomnie,
Tylko wara płakać po mnie!

(5) Tam do licha! fajka zgasła...
O nie! jeszcze... Już my w kole.
Do szeregu! czekać hasła!
Oczu wiązać nie pozwolę!
Ej, kamraci! ej, najszczersi!
Wara płakać!... broń gotowa;
Strzelać celnie — w same piersi...
I niech Pan Bóg was zachowa!
Naprzód, wiara! Iść przytomnie,
Tylko wara płakać po mnie!

UWAGI I SŁÓWKA.

Ad 1: *l'embrassade*, uścisk; *le congé*, zwolnienie ze służby, *donner son congé à q.*, wydalić k. ze służby; *avoir tort de...* niesłusznie (źle) zrobić, że...; *vieillir*, postarzeć; *le conscrit*, rekrut; *le pas*, krok.

Ad 2: *le morveux*, młokos, smarkacz; *outrager*, znieważyć, urągać; *fendre*, rąbać; *guérir*, wyleczyć się; *condamner* (wym.: kądané), skazać; *l'usage*, zwyczaj; *poussé*, pchany, powodowany; *l'humeur*, zły humor, kaprys; *la rogomme*, gorzałka; *puis*, następnie, zresztą; *le grand homme*: Napoleon.

Ad 3: *troquer*, zamienić; *ne... guère(s)*, mało, prawie nie; *bousculer*, zgromić, obalić; *pourtant*, przecież.

Ad 4: *le tambour*, dobosz; *le frimas*, szron.

Ad 5: *tant mieux*, tym lepiej; *l'enceinte*, obwód, mur obwodowy, *(je suis) fâché de...* przykro mi, że...; *la peine*, trud, fatyga; *surtout*, przede wszystkim; *tirer*, strzelać; *bas*, nisko; *le pays*, strony rodzinne; *ramener*, przyprowadzić (na powrót)

VICTOR HUGO ET L'AVIATION.

Dans le livre que Louis Blériot a publié sous le titre „La Gloire des Ailes", nous lisons une longue lettre-préface écrite en 1864 par Victor Hugo en faveur de l'aviation.

Cette page abonde en beautés:

„La locomotive jette ses vieilles roues et ses vieilles nageoires, elle a mieux. L'homme devient oiseau. Et quel oiseau! L'oiseau qui pense. L'aigle, plus l'âme.

Transfiguration magnifique: l'atmosphère annexée à l'homme. Prise de possession par l'homme de sa maison. Entrée en jouissance du globe. C'est fini. Ce globe donné par Dieu au genre humain, à la condition du travail, nous le tenons. Les quatre vieux éléments des anciens nous appartiennent désormais. L'homme a eu d'abord la terre, puis il a pris l'eau; voilà enfin qu'il saisit l'air. Quant au feu, il est en nous: c'est la pensée."

Hélas! Hugo voyait aussi dans l'avion un instrument de paix, „la suppression immédiate, absolue, instantanée, universelle, partout à la fois, à jamais, de la frontière." Et depuis...

WIKTOR HUGO A LOTNICTWO.

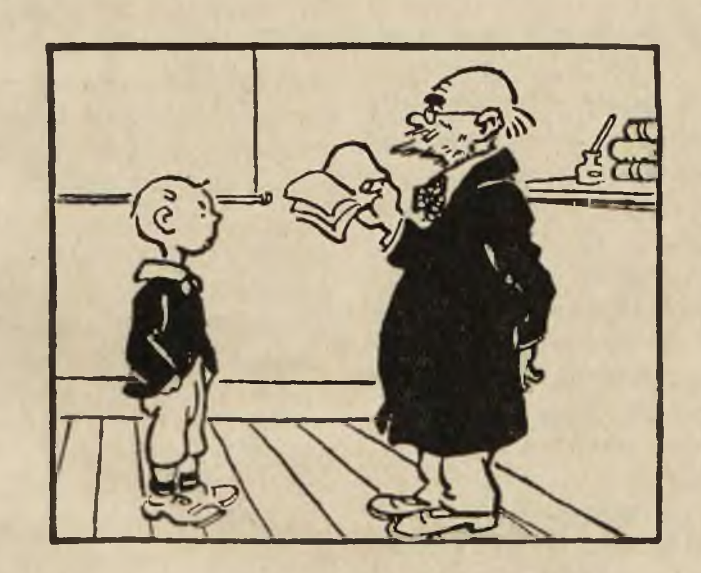
W książce, wydanej przez Ludwika Blériot'a († 1936) pod tytułem „Sława skrzydeł", czytamy dłuższy wstęp w formie listu, napisany w r. 1864 przez Wiktora Hugo na rzecz lotnictwa.

Stronica ta obfituje w piękne ustępy:

„Parowóz odrzuca swoje stare koła i swoje stare pletwy, pozostaje on w tyle. Człowiek staje się ptakiem. I jakim ptakiem! Ptakiem, który myśli. Orzeł plus duch.

Wspaniałe przeobrażenie: atmosfera przyłączona do człowieka. Człowiek bierze w posiadanie swój dom. Rozpoczęcie użytkowania kuli ziemskiej. Skończona rzecz: mamy ten glob, dany przez Boga ludziom pod warunkiem pracy. Odtąd należą do nas cztery żywioły starożytnych: człowiek miał najpierw ziemię, następnie zajął wodę; i oto wreszcie zagarnia powietrze; co do ognia, jest on w nas samych: to myśl."

Niestety! Hugo widział również w samolocie narzędzie pokoju, „natychmiastowe, absolutne, błyskawiczne, powszechne zniesienie granic(y), wszędzie naraz, na zawsze." A tymczasem...



HISTOIRE ET MÉDECINE.

— Voyons, savez-vous ce qu'a inventé Pasteur?

— Pasteur est un grand savant qui a inventé beaucoup de maladies et en particulier la rage.

HISTORIA I MEDYCYNA.

— No, czy wiesz, co wynalazł Pasteur?

— Pasteur to wielki uczony, który wynalazł dużo chorób, a zwłaszcza wściekliznę.

(„Journal Amusant", Paris).

LA MORT DE ROLAND.

Charlemagne revenait d'une expédition qu'il avait faite en Espagne pour y combattre les Arabes. Son armée avait traversé les Pyrénées, et déjà elle était loin dans la plaine; mais l'arrière-garde était encore dans les défilés de Roncevaux. Roland, le neveu de l'empereur, la commandait; avec lui étaient de vaillants guerriers, parmi lesquels Olivier.

*

Tout à coup, de chaque flanc de la montagne, roulent des pierres énormes et des rochers; des milliers et des milliers d'ennemis apparaissent. Les Francs les aperçoivent devant eux, derrière eux, au-dessus de leurs têtes; les flèches volent si nombreuses, qu'elles obscurcissent le ciel. Et ces flèches, tombant avec les pierres, frappent à mort beaucoup de vaillants guerriers autour de Roland et d'Olivier.

*

Alors Olivier dit à Roland: „Ami Roland, sonnez de votre olifant; Charlemagne l'entendra et il viendra à notre secours".

Mais le preux guerrier ne voulut pas appeler au secours. „J'en perdrais ma gloire, dit-il; j'aime mieux frapper de grands coups de mon épée Durandal, et que le fer en soit sanglant jusqu'à la garde".

„Ami Roland, répéta Olivier, sonnez de votre olifant!"

„A Dieu ne plaise!" — répondit Roland.

*

La bataille fut longue et terrible. Les Francs frappèrent fort de leurs lances d'acier. Des hommes blessés ou morts étaient nombreux. Bientôt il ne resta que soixante braves de l'armée des Francs. Alors Roland, pour ne pas les laisser périr, met son cor à ses lèvres et souffle si fort que le sang jaillit de sa bouche.

De loin, Charlemagne l'entend; il ordonne de rebrousser chemin et fait sonner ses trompettes; mais Roland comprend que le secours arrivera trop tard. „Je suis très certain, dit-il, que nous mourrons aujourd'hui".

Olivier était déjà blessé à mort; il avait tant saigné que sa vue était trouble. Il continue de combattre pourtant, et le voilà qui rencontre Roland. Il ne le reconnaît pas et lui donne sur la tête un grand coup d'épée, qui brise son casque. „Mon compagnon, dit Roland, je suis Roland qui tant vous aime!"

„Je vous entends, répond Olivier, mais ne vous vois pas: je vous ai frappé, pardonnez-le-moi".

„Je vous pardonne", dit Roland; et ils s'embrassèrent, puis se séparèrent pour combattre encore.

*

Olivier mourut le premier, Roland demeurait seul, blessé à mort, évanoui. Au loin, on entendait résonner les trompettes de Charlemagne qui s'approchait; les ennemis s'enfuirent. Mais un Sarrasin, qui était resté là, s'approcha de lui et voulut

ŚMIERĆ ROLANDA.

Karol Wielki wracał z wyprawy, którą przedsięwziął do Hiszpanii, żeby tam walczyć z Arabami. Jego armia przebyła Pireneje i była już daleko na równinie; lecz straż tylna znajdowała się jeszcze w wąwozach Roncesvalles. Dowodził nią siostrzeniec cesarza — Roland; byli z nim waleczni wojownicy, wśród nich Olivier.

*

Nagle z każdego stoku góry staczają się ogromne kamienie i skały, zjawiają się tysiące, tysiące wrogów. Frankowie spostrzegają ich przed sobą, za sobą i ponad swoimi głowami; strzały lecą w takiej ilości, że zaciemniają niebo. I strzały te, padając wraz z kamieniami, godzą śmiertelnie w wielu walecznych wojowników dokoła Rolanda i Olivier'a.

*

Wtedy Olivier rzekł do Rolanda: „Przyjacielu Rolandzie, zadmij w swój róg z kości słoniowej; Karol Wielki usłyszy go i przybędzie nam z pomocą."

Lecz odważny wojownik nie chciał wzywać pomocy. „Utraciłbym przez to moją sławę," rzekł: „wolę razić wielkimi ciosami mego miecza Durandala, ażeby jego żelazo było zakrwawione aż po gardę."

„Przyjacielu Rolandzie", powtórzył Olivier, „zadmij w swój róg!"

„Broń Boże!" odrzekł Roland.

*

Bitwa była długotrwała i straszna. Frankowie razili mocno swymi lancami ze stali. Ludzi rannych lub martwych było wielu. Wkrótce pozostało tylko sześćdziesięciu zuchów z armii Franków. Wtedy Roland, by nie pozwolić im zginąć, przykłada swój róg do ust (warg) i dmie tak silnie, że krew bucha mu ustami.

Karol W. słyszy to z daleka: rozkazuje zawrócić z drogi i każe zatrąbić; ale Roland rozumie, że pomoc przybędzie za późno. „Jestem bardzo pewny," powiada, „że umrzemy dziś."

Olivier był już ranny śmiertelnie; tak krwawił, że wzrok miał zamglony. Walczy jednakże dalej i oto spotyka Rolanda. Nie poznaje go i wymierza mu w głowę silny cios mieczem, który rozbija mu hełm. „Towarzyszu mój," powiada Roland, „jestem Roland, który cię tak kocha!"

„Słyszę cię," odpowiada Olivier, „ale nie widzę ciebie; jam cię uderzył, wybacz mi to."

„Wybaczam ci," powiedział Roland; i uścisnęli się, po czym rozłączyli się, by jeszcze walczyć.

*

Olivier umarł pierwszy, Roland pozostał sam, śmiertelnie ranny, zemdlony. Zdala słychać było odgłos trąb Karola Wielkiego, który zbliżał się; wrogowie uciekli. Lecz jeden Saracen, który pozostał tam, zbliżył się do niego i chciał mu zabrać jego miecz, je-

lui prendre son épée, sa vaillante épée qu'on nommait Durandal. Roland ouvrit les yeux, et de son cor il fracassa la tête du Sarrasin.

C'est le dernier coup qu'il frappa. Il sentait que la mort descendait dans son coeur; sa tête s'inclina sur son épaule et il mourut, la face tournée vers l'ennemi.

go dzielny miecz, zwany Durandalem. Roland otworzył oczy i swoim rogiem roztrzaskał Saracenowi głowę.

Był to ostatni cios, wymierzony przez niego. Czuł, że śmierć zstępowała w jego duszę; głowa jego zsunęła się na ramię i umarł z twarzą zwróconą ku nieprzyjacielowi.

MONTESQUIEU.

Charles de Secondat, baron de la Brède et de Montesquieu, est né en 1689 au château de la Brède, près de Bordeaux. Il appartenait à une famille de magistrats, fit de solides études sous la direction de son père, succéda à son oncle comme conseiller au parlement de Bordeaux, en 1714, et deux ans après fut président à mortier au même parlement.

Il se livre un moment à l'étude des sciences: puis, après le succès des „Lettres persanes" (1721), satire spirituelle, licencieuse par endroits, de la société de son temps, il embrasse définitivement la carrière littéraire.

Il est de l'Académie en 1728 et publie, en 1734, les „Considérations sur les causes de la grandeur et de la décadence des Romains", chapitre détaché et développé de son principal ouvrage, „l'Esprit des Lois".

Cet ouvrage, publié seulement en 1748, après un silence de quatorze années, est le fruit d'un travail considérable et de plusieurs voyages dans les principaux pays de l'Europe; il obtint un grand succès, et vingt-deux éditions en furent enlevées en dix-huit mois. Il comprend trente et un livres.

L'auteur y examine comment se forment les lois sous l'influence du gouvernement, des moeurs, du climat, de la religion, du commerce, etc.; il y étude les diverses formes du gouvernement, qu'il ramène à trois: le despotisme, la monarchie et la république, reposant sur les trois principes: la crainte, l'honneur et la vertu. Par cet ouvrage, Montesquieu fait entrer la jurisprudence dans la littérature.

Les qualités dominantes du caractère de Montesquieu sont la bonté et l'amour de l'humanité. Comme Voltaire, il a réclamé l'adoucissement des pénalités et la fin des persécutions religieuses.

Ses ouvrages laissent parfois à désirer au point de vue de la composition; mais l'élévation des idées, la précision et la propriété de son style font de lui un des plus grands écrivains du dix-huitième siècle.

MONTESKIUSZ.

Karol de Secondat, baron de la Brède et de Montesquieu, urodził się w r. 1689 na zamku la Brède koło Bordeaux. Należał do rodziny urzędniczej, odbył gruntowne studia pod kierunkiem swego ojca, objął po swoim wuju stanowisko rajcy parlamentu (sądu) w Bordeaux w r. 1714, a w dwa lata później został przewodniczącym (**le mortier**, biret) tegoż parlamentu.

Przez pewien czas M. poświęca się studiom nauk ścisłych; następnie, po sukcesie „Listów perskich" (1721), dowcipnej, miejscami rozwiązłej, satyry na społeczeństwo jego czasów, obiera on ostatecznie karierę literacką.

W r. 1728 M. zostaje członkiem Akademii, a w r. 1734 ogłasza drukiem „Rozważania nad przyczynami wielkości i upadku Rzymian", rozdział, wyjęty i rozwinięty z jego głównego dzieła: „Duch praw".

Dzieło to, wydane dopiero w r. 1748, po czternastoletnim milczeniu, jest owocem wieloletniej (poważnej) pracy i szeregu podróży po głównych krajach Europy; osiągnęło ono wielki sukces: dwadzieścia dwa wydania zostały rozchwytane w ciągu osiemnastu miesięcy. Obejmuje ono trzydzieści jeden rozdziałów (ksiąg).

Autor roztrząsa w nim, jak powstają prawa pod wpływem rządów, obyczajów, klimatu, religii, handlu i t. d., bada w nim różne postacie rządów, które sprowadza do trzech: despotyzmu, monarchii i republiki, które opierają się odpowiednio na trzech zasadach: lęku, honorze i cnocie. Dziełem tym Monteskiusz wprowadza prawoznawstwo do literatury.

Głównymi cechami charakteru Monteskiusza są dobroć i miłość do ludzkości. Podobnie jak Wolter, żądał on złagodzenia kar i zakończenia prześladowań religijnych.

Dzieła jego pozostawiają czasami coś do życzenia z punktu widzenia układu, ale wzniosłość myśli, zwięzłość i dokładność jego stylu czynią go jednym z największych pisarzy osiemnastego wieku.

NOS PETITS.

Maman est au piano. Elle a joué pour papa, pour grand'mère. Enfin, elle demande à Bébé:

— Et toi, Bébé, quel morceau veux-tu?

Et lui, sans hésiter:

— Un morceau de chocolat.

NASZE MALEŃSTWA.

Mamusia siedzi przy fortepianie. Grała dla tatusia, dla babci. W końcu pyta Bobusia:

— A ty, Bobuś, jaki kawałek chcesz?

A on, bez wahania:

— Kawałek czekolady!

ÉPISODE DE LA VIE DE BEAUMARCHAIS*).

Beaumarchais, fils d'un horloger, avait reçu une très bonne éducation, dont il avait profité. Il était parvenu à une fortune considérable et son esprit, ainsi que ses belles manières, lui avait donné accès dans les salons des ministres, et même à la cour. Mais, soit que son caractère frondeur lui eût fait des ennemis, soit que son mérite de parvenu fût un titre suffisant à l'antipathie des grands, il avait fort à lutter pour se maintenir sur un pied respectable.

Un seigneur, qui voulait l'humilier en lui rappelant sa modeste origine, l'aborde un jour au milieu de la galerie de Versailles: „Monsieur Beaumarchais, lui dit-il, vous devez vous connaître en horlogerie; voici une montre dont la marche est fort irrégulière, pourriez-vous me dire pourquoi elle s'arrête si souvent?"

„Volontiers, monsieur le marquis, mais je vous préviens que je suis fort maladroit et que votre montre court quelque risque entre mes mains."

Le courtisan insiste. Beaumarchais prend la montre; il l'ouvre, la considère; puis, par un mouvement de maladresse affectée, il laisse tomber à terre le bijou, qui se brise en éclats.

„Pardon, monsieur, s'écria Beaumarchais avec un malin sourire, je vous l'avais bien dit que je n'étais pas adroit."

Puis il tourna les talons en riant de la confusion dans laquelle il laissait celui qui avait voulu le mystifier.

---

*) Écrivain français (1732—1799), auteur du „Barbier de Séville", du „Mariage de Figaro" etc.

EPIZOD Z ŻYCIA BEAUMARCHAIS.*)

Beaumarchais, syn zegarmistrza, otrzymał bardzo dobre wychowanie, z którego skorzystał. Doszedł do znacznego majątku, a jego inteligencja jak również jego dobre maniery dały mu dostęp do salonów ministrów i nawet do dworu. Ale czy to jego charakter krytykujący przysporzył mu wrogów, czy też jego zasługa dorobkiewicza była dostatecznym powodem do antypatii dla magnatów, — musiał on silnie walczyć, ażeby zapewnić sobie szacunek.

Pewien magnat, który chciał go upokorzyć przez przypomnienie mu jego skromnego pochodzenia, zaczepia go pewnego dnia w galerii wersalskiej i powiada mu: „Panie Beaumarchais, pan musi się znać na zegarmistrzostwie; oto zegarek, którego chód jest bardzo nieregularny, czy mógłby pan powiedzieć mi, dlaczego on tak często zatrzymuje się?"

„Chętnie, panie markizie, ale uprzedzam pana, że jestem bardzo niezręczny i że pański zegarek narażony jest na pewne niebezpieczeństwo w moich rękach."

Dworzanin nalega. Beaumarchais bierze zegarek, otwiera go, ogląda; następnie ruchem udanej niezręczności opuszcza na ziemię klejnot, który rozlatuje się w kawałki.

„Przepraszam pana," zawołał Beaumarchais ze złośliwym uśmiechem, „przecież powiedziałem panu, że nie jestem zręczny."

Poczem oddalił się, śmiejąc się z zakłopotania, w jakim pozostawił tego, który chciał go wyprowadzić w pole.

---

*) Pisarz francuski (1732—1799), autor „Cyrulika Sewilskiego", „Wesela Figara" i inn.

SON POINT DE VUE.

— Alors c'est dans quinze jours que tu te maries?

— Non, dans un mois, j'ai obtenu un sursis...

PETITE HISTOIRE MILITAIRE.

L'adjudant demande à ses hommes:

— Qui est musicien parmi vous?

— Moi, mon adjudant, répond Durand.

— Bon, vous irez aider ma femme à déménager le piano.

RÉPONSE INATTENDUE.

La mère. — Il t'a promis le mariage. Mais où avait-il donc la tête quand il t'a promis cela?

La fille. — Sur mon épaule!...

JEGO PUNKT WIDZENIA.

— Więc za dwa tygodnie żenisz się?

— Nie, za miesiąc, uzyskałem odroczenie...

HISTORYJKA WOJSKOWA.

Sierżant, pyta swoich ludzi:

— Kto wśród was jest muzykalny?

— Ja, panie sierżancie, — odpowiada Durand.

— Dobrze, pójdziecie pomóc mojej żonie w przeniesieniu fortepianu.

NIEOCZEKIWANA ODPOWIEDŹ.

Matka: „On ci przyrzekł małżeństwo. Ale gdzież on miał głowę, gdy ci to przyrzekł?"

Córka: „Na moim ramieniu!..."

Znajomość języków obcych ułatwia walkę o byt!

Correspondance commerciale

LETTRE D'UN VOYAGEUR À SA MAISON.

Toulouse, le 1-er février 1937.

Messieurs G. Lerond et C-ie,
Marseille.

Messieurs,

J'ai visité avant-hier, hier et aujourd'hui notre clientèle de Toulouse. Voici la commande d'un nouveau client, M. Gustave Durand, ici:

150 kgs Cacao Guayaquil à 400 frs. les 50 kgs,
150 „ „ Ceylan „ 510 „ „ 50 „
75 „ Figues de Smyrne „ 200 „ „ 50 „
25 „ Amandes amères de Sicile à 420 frs. les 50 kgs,
75 boîtes Extrait de viande Liebig à 1/8, 1/4 et ½ kg.
2 caisses Sucre en morceaux à 220 frs les 50 kgs,
3 „ Chicorée (paquets de 1/3 et 1/6) à 3 frs. le kg.
— le tout livrable de suite.

Concernant la Maison J. Barbier, de cette place, je dois encore vous informer que, d'après des bruits qui circulent, sa situation de fortune serait fortement compromise depuis quelque temps par suite de mauvaises affaires.

Je m'efforcerai d'obtenir à ce sujet des informations plus précises et vous prie de prendre les mesures nécessaires dans le cas où ces bruits seraient reconnus fondés.

Agréez, Messieurs, mes salutations empressées.

(—) François Martini.

Annexe: 1 commande.

Korespondencja handlowa

LIST PODRÓŻUJĄCEGO DO FIRMY.

Tuluza, dn. 1 lutego 1937 r.

Wielmożni G. Lerond i S-ka
w Marsylii.

Odwiedziłem przedwczoraj, wczoraj i dzisiaj naszą klientelę w Tuluzie. Oto zamówienie nowego klienta w Tuluzie, p. Gustawa Durand'a, w miejscu:

150 kg. kakao Guayaquil po 400 fr. za 50 kg.
150 „ „ Cejlon „ 510 „ „ „ „
75 „ fig smyrneńskich „ 200 „ „ „ „
25 „ gorzkich migdałów sycyjlijskich „ 420 „ „ „ „
75 puszek ekstraktów mięsnych Liebiga po 1/8, 1/4 i ½ kg.
2 skrzynki cukru w kostkach po 220 fr. za 50 kg.
3 skrzynki cykorii (w paczkach po 1/3 i 1/6) po 3 fr. za kg.
— wszystko z natychmiastową dostawą.

Co do firmy J. Barbier, w miejscu, muszę jeszcze poinformować WPanów, że według obiegających pogłosek, jej sytuacja majątkowa ma być mocno zachwiana (narażona) od pewnego czasu wskutek niepomyślnych interesów.

Postaram się uzyskać w tej sprawie informacje dokładniejsze i proszę WPanów o powzięcie niezbędnych zarządzeń na wypadek, gdyby te pogłoski okazały się uzasadnione.

Z poważaniem

(—) Franciszek Martini.

Załącznik: 1 zamówienie.

ÉRUDITION.

Dédé, comme tous les enfants de son âge, est curieux par nature. Ainsi cherche-t-il à se renseigner à toutes les sources possibles.

Un jour, avisant sa mère qui posait sur une enveloppe l'adresse suivante: „Madame veuve X...", il s'écria, en désignant le mot veuve:

— Dis, maman! Pourquoi mets-tu ça?

— Mais... parce que c'est l'usage!

— Ah! Et alors pourquoi dit-on toujours madame veuve Unetelle et jamais monsieur veuf Untel?

— !!!...

— Eh bien! moi, je vais te le dire. C'est parce que les veuves veulent annoncer par là qu'elles sont bonnes à se remarier, tandis que les veufs n'y tiennent pas du tout!

— Malheureux! Où as-tu trouvé cela?

— Nulle part! C'est papa qui me l'a dit!

ERUDYCJA.

Doduś, jak wszystkie dzieci w jego wieku, jest ciekawy z natury. To też stara się on uzyskać wiadomości ze wszelkich możliwych źródeł.

Pewnego dnia, spostrzegłszy swoją matkę, jak wypisywała na kopercie następujący adres: „Wielmożna Pani Wdowa X...", zawołał, wskazując na słowo „wdowa":

— Słuchaj, mamo! Dlaczego to umieszczasz?

— No, bo taki jest zwyczaj!

— Aa! Więc dlaczego mówi się zawsze: p. wdowa taka a taka, a nigdy: p. wdowiec taki a taki?

— !!!...

— No, więc ja ci to powiem: to dlatego, że wdowy chcą oznajmić przez to, iż są gotowe do ponownego zawarcia małżeństwa, podczas gdy wdowcom wcale na tym nie zależy!

— Nieszczęsne dziecko! Gdzieś ty to znalazł?

— Nigdzie! Tatuś powiedział mi to!

JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ „ECHEM OBCOJĘZYCZNYM", ABY OSIĄGNĄĆ NAJWIĘKSZE KORZYŚCI?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie **na głos,** posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie **przepisać** treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przytem w oddzielnym zeszycie **słówka i zwroty** trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z **pamięci** albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możności dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

JEDYNIE STAŁA REGULARNA LEKTURA „ECHA OBCOJĘZYCZNEGO" PROWADZI DO CELU – GRUNTOWNEGO OPANOWANIA OBCEGO JĘZYKA.

Wydawca i red. odpow.: Michał Głuski. „Drukarnia Lekarska". Sp. z o. o., W-wa, Leszno 56. Należność poczt. opłac. ryczałtem